

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ent.
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackim 4 zlr. 75 ent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 " "
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 " "
Belgii i Szwajcarii 18 " "
Turcji i ks. Nad. 18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy ulicy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia
Józefa Cechu w rynku. W Paryżu:
na całej Francji jedynie p. *Indice* 14, rue
des Fournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alojzy Oppel, Wollzeile, 22, tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:
pp. Haasenstein & Vogler.OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
2 ent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
czetowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wczoraj rano z Wiednia wysłane telegramy
otrzymaliśmy dopiero dzisiaj rano.**Florencja d. 7. sierpnia.** Poza-
wczoraj zjechali się w Cormona (miasto
w Illirji, przy kolei żelaznej z Udine do
Triestu idącej), aby ułożyć się o warunki
stałego zawieszenia broni. Dotąd jednak
nie zdołano się ułożyć.**Paryż d. 8. sierpnia.** Napoleon
powrócił z Vichy do St. Cloud. Półurzę-
dowa *Patrie* mniema, iż powrót ten nagły
spowodowany był wypadkiem, jaki zasko-
czył w sprawach włoskich.**Rzym 7. sierpnia.** Papież odbył
nadzwyczajne zgromadzenie kardynałów,
a rezultatem obrad ma być encyklika pa-
piezka, wystosowana do mocarstw, po-
dług której obecne położenie ma być
wielką rewolucją.**Florencja d. 8. sierpnia.** Dono-
szą urzędowo: W niedzielę, w skutek
burzy na Adriatyckim morzu, kilka o-
kretów z floty wojennej zostało uszko-
dzonych. *Affondatore* (monitor włoski) za-
tonął w porcie. Osadę jego ocalono. Wy-
dobycie go napowrót z morza bardzo
czynnie się odbywa.**Berlin 8. sierpnia.** Generał Manteuffel
w osobnej misji wyjeżdża do Petersburga.

Zadania reorganizacji Galicji.

II.

Od roku 1848 pracowała biurokracja
nas w Galicji, aby „niespokojny żywioł
polski,“ nie chcący się jej poddać pomimo
więzień, pomimo rzezi, pomimo innych
rodzajów terroryzmu, używanych przeciw
niemu, złamać w inny sposób, przez roz-
kład narodowy. Utworzono świętojur-
ską koterję i oddano jej wszelkie środki, któ-
remi by ten rozkład doprowadzić mogła.
Kto do tej koterji należał, kto się sprzy-
mierzał z nią, popierał, ten z urzędników
bywał szybko na wyższe posady posuwa-
ny. Urzędnicy, nauczyciele i t. d. bardzo
miernych lub nijakich zdolności, przyswaja-
jąc sobie przekonania świętojurców lub
łącząc się z nimi, wchodząc w ten spi-
sek biurokracji z świętojurcami przeciw
żywiłowi polskiemu, byli protegowani
nadzwyczajnie i przychodzili do naczeln-
nych posad w całym kraju. W każdym
narodzie, a osobliwie w tak rozbitym jak
polski, działało to bardzo demoralizująco.
Ludzie podli, bez przekonania, lecz tylko
za chlebem i karierą się ubiegający,
zmieniali przez noc swą narodowość. Dziś
Polacy gorliwi, jutro wypierali się polo-
nizmu i przechodzili do obozu świętojur-
ców, a na zarzuty im ztąd czynione zasła-
niali się okolicznościami, iż pradziad, dziad
lub ojciec miał być obrządku greckiego,
więc są nowi poznali teraz, że są Nie-
Polakami!

Tym to torem zmiennictwa idąc, o-
władnięto w Galicji wszystkie wyższe i
wpływowe posady. Protegując świętoju-
ryzm i popychając ku niemu młodzież,
skarbioło sobie względy u władz wyższych,
które widziały w podobnych indywiduach
spodobne narzędzia do przytłumienia i
rozbijania narodowości polskiej, a więc
do ubezpieczania austriackich rządów w
Galicji. I jak zaczęto przez świętojurców
ubezpieczać i ustalać te rządy, tak w
końcu doprowadzono do tego, że święto-
jurska koterja stała się pepiniarą moska-
łofilów, najniebezpieczniejszym dla Austrii
żywiłem, wyczekującym tylko i dążącym
do jej rozbicia zupełnego. Na tej to ko-
terji opiera Moskwa swe pretensje i na-
dzieje co do Galicji i północnych Węgier,
z niej rekrutuje agentów moskwiizmu i
dla Rusi, pod panowaniem już Moskwy
zostając.

Zadaniem reorganizacji Galicji będzie
odrobić to, co zaciekała w nienawiści do
Polaków biurokracja nadziałała. Trzeba
pokazać Moskwie, iż podstawy żadnej nie
ma w Galicji. Policzyć można stronni-

ctwo świętojurców, które uchodzić pra-
gnie za reprezentację Rusi w Galicji.
Znaczy ono coś jedynie przez posady,
które członkom tego stronnictwa oddała
biurokracja, tak, że o władzę zdołali ster-
szkoł i część duchowieństwa, wywierając
terroryzm w około. Otóż te posady, ten
wpływ odjąć potrzeba świętojurcom ko-
niecznie przy nastąpić mającej reorgani-
zacji. Trzeba przytem użyć wszelkich
środków, aby wyzwolić duchowieństwo z
pod terroryzmu świętojurców. Jak nie
czerwona snuje się usiłowanie w tym
kierunku przez wszystkie obrady sejm-
u lwowskiego. Większość sejmowa wykry-
wała starannie kierunek i smutny stan
szkoł, pod kierunkiem świętojurców zo-
stających, wykrywała potworne działania
pojedynczych urzędników wyższych, któ-
rzy sprzymierzyli się z świętojurcami,
terroryzm, pod którym jęczy duchowień-
stwo unickie. Reorganizacja Galicji, jeśli
w myśl większości sejmowej odbywać się
ma, to powinna nasz kraj oczyścić z
tego moskiewskiego nawozu. Ze myśl i
dążność większości sejmowej, a interes
państwa, są dzisiaj identyczne, okazało
się obecnie jasno, jak na dłoni. Jeśli o-
brzydliwy, moskiewski świętojurizm, je-
żeli terroryzm, który świętojurcy wywie-
rali na duchowieństwo, będzie rozbity,
jeżeli szkoła, w której świętojurizm zatu-
wał młodzież, będzie wzięta z rąk mo-
skalołofilów, natenczas dźwignie się dopie-
ro prawdziwa, antimoskiewska Rus w Ga-
licji, i pokaże się, jak pretensje moskie-
wskie są bezzasadne. Taka antimoskie-
wska Rus, związana unią z Polakami, bę-
dzie dla Austrii wałem obronnym prze-
ciw Moskwie, podstawą jej przyszłej po-
lityki, na Wschód dążącej, najdzielniej-
szą zaporą przeciw dążeniom panslawiz-
mu i moskwiizmu.

W tym względzie aby osiągnąć cel,
niema rzym jednej chwili do stracenia.
Reorganizację trzeba zacząć od głowy, od
źródła, skąd płynie kierunek zgubny mię-
dzy Rus. Mógł rząd przeprowadzić usu-
nięcie biskupów polskich w r. 1849, to może
tem łatwiej zreorganizować konsystorze,
lwowski i przemyski. W jednym i dru-
gim kilka indywiduów o władzę cały pra-
wie kierunek i pomimo biskupów nawet,
prowadzą politykę na własną rękę. Mając
wielki wpływ za rządów Schmerlinga, dla
tego że je swemi głosami popierali w Ra-
dzie państwa, więc nie dopuszczali najza-
cniejszych kapłanów do godności konsy-
storskich, ale zdołali wyrabiać w Wie-
dniu posady konsystorskie dla swoich po-
pleczników! Tak samo na posady dzie-
kańskie wynosili tylko księży, oddanych
sobie ślepo. Tym sposobem rzucili całą
sieć uorganizowanej propagandy polity-
cznej, nurtującej kraj.

Rządowi przysługuje prawo spensjo-
nowania tych kanoników, a zastąpienia ich
wyprowadzaniem unitami, kapłanami odda-
nymi jedynie religii, a nie mieszącymi
się jak owi kanonicy, do polityki. Tym
tylko jedynie sposobem wykorzeni się
z konsystorzów, z duchowieństwa polity-
czne zabiegi, a sprowadzi się je na wła-
ściwe i jedynie odpowiednie im tory. Co
się wynaturzyło i tem wynaturzeniem
swem sprawiło zamieszanie w całym kra-
ju, ścieląc drogi Moskwie, to znowu wró-
ci wtedy do prawdziwego swego powołania
a kraj odetchnie jak po przebytej dźmucie,
a Moskwę a utraci wszelki wpływ w Galicji.

Przegląd polityczny.

W wczorajszym artykule wstępnym mówiąc
o niezbędnej potrzebie jak najspieszniejszej re-
organizacji Galicji, zwróciliśmy uwagę na pro-
pagandę moskiewską w Galicji wschodniej, zwró-
ciliśmy w przeglądzie politycznym uwagę na
lwowskie korespondencje urzędowe *Dziennika
Warszawskiego*, które wprost oświadczają, że Ru-
sini galicyjscy muszą wzdychać „do swej przy-
szłości do połączenia z braćmi“, wspominamy
tu jeszcze o najnowszych artykułach pism mo-

skiewskich, które jasno i otwarcie przemawiają
za przyłączeniem Galicji wschodniej do Moskwy
i aneksji tej domagają się. W jednym z osta-
tnich fejtetonów wskazaliśmy na te elukubracje
dziennikarstwa moskiewskiego, powtórzmy tu
jednak jeszcze raz, co pisze *Golos*, dowodzący,
że Moskwa ma nie tylko prawo, ale nawet ob-
wiązek przyłączyć Galicję. Oto pisze *Golos*:

„Mówią w Austrii, a mianowicie w Galicji,
że prowincja ta, przedewszystkiem do Moskwy
przyłączona zostanie. Jeżeli małe Włochy wy-
toczyły Austrii wojnę z powodu Wenecji, opie-
rając się w tej mierze jedynie na gramatyce i
słowniku tej prowincji, to Moskwa ma postau-
nięto opatrzeniowe zabrać Lwów i ukonstytu-
ować się — używając tu nowoczesnego wy-
razu, w swoich granicach naturalnych... Moskwa
może i powinna owołać kraj podkarpacki, o-
siedlony Rusią węgierską, jak Francja owołała
Alpy przyrmońskie. Zresztą rozszerzenie granic
Moskwy zgadza się zupełnie z życzeniami
tamtejszych Rusinów, którzy przez swoje ku nam
przywiązanie, przez gotowość służenia sprawie
moskiewskiej i przez mnogość wykształconych
ludzi między nimi, tworzą wyborną awangardę
narodowości moskiewskiej.“

Golos więc nie tylko wprost występuje z za-
daniem zaburzenia Galicji, ale opierając się na
lwowskim *Słowie* i podobnych organach kliki
świętojurskiej, chcecej reprezentować narodo-
wość ruską w Galicji, śmie twierdzić, że Rusini
galicyjscy życzą sobie tego zaburzenia. *Golos*, u
którego, jak i w ogóle w wszystkich Moskali,
znaczy Rus to samo co Moskwa, bierze, bo mu
tak potrzeba, życzenia kliki świętojurskiej, wzd-
ychającej do połączenia z Moskwą, za życzenia
Rusinów galicyjskich.

Podobnie przemawiają i inne dzienniki pe-
tersburskie. *Mosk. Wied.* np. domagają się tak-
że aneksji Galicji, i to z tytułu właśnie co na
niekorzyść Austrii ukończonych wojen. „Skutki
wojny prusko-austriackiej — powiada p. Kat-
kow — będą dla Moskwy szkodliwe. Powodów
do sporów między Moskwą a nowymi około 30
milionów liżącemi Prusami nie brakuje. Oby-
dwa mocarstwa będą zmuszone swoje siły mor-
skie na jednym i tem samym rozwijać morzu.
Morze to jest za szczytem dla dwóch mocarstw.“

„Jak długo Austria — pisza *Mosk. Wied.* — sta-
ła na czele Związku niemieckiego, i dość pote-
żną była, by zabezpieczyć swoją niepodległość,
nie mogła ona, jako mocarstwa konserwatywne,
wejść z Moskwą, w jakkolwiek kolizję. Wszy-
stkie jej widoki i zamiary skierowane były na
Zachód. Dziś sytuacja się zmieniła. Jej współ-
zawodnictwo z Prusami ustąpiło już, a Austria
może w danym razie stać się narzędziem poli-
tyki obecnej, skierowanej przeciw interesom mo-
skiewskim.“

„Politycy nieprzyjaźni Moskwie mają już na
pogotowie rolę, przeznaczoną dla Austrii celem
osłabienia Moskwy. Sławianie i Madziarzy w Au-
strij nie będą już nadal uznawać przewagi ży-
wiłu niemieckiego, jak to się dotąd działo, z
drugiej zaś strony nie będą i Niemcy austriacki
mili ochoty poddać się innym narodowościom.
Te niemieckie ludy odłączają się (!) od Austrii i
może przyłączyć się do Prus (!) Cóż w takim
położeniu uczynią Słowianie? Oto będą oni wi-
docznie szukać punktu oparcia w państwie sło-
wiańskim par excellence, to jest w Moskwie (!)
Inne rozwiązanie „kwestji (?) austriackiej“ nie
jest możliwym, i tylko takie rozwiązanie może
uchylić niebezpieczeństwo, zagrażające Moskwie.
Przeto też i rząd nasz nie może mieć wobec
Austrii innej polityki, jak politykę kierowaną in-
teresami ludów sławiańskich, nie może jednak
zapominać, że patriotyzm moskiewski nie jest
patriotyzmem słowiańskim, że nasza jedność na-
rodowa nie jest panslawizmem.“

Artykuły tego rodzaju, pojawiające się co-
raz częściej w pismach moskiewskich, artykuły
zostające w ścisłym związku z propagandą mo-
skiewską w Galicji wschodniej, zwracają już na
siebie uwagę pism francuzkich, i dają im powód
do poruszania na nowo kwestji polskiej. Widzą
one dobrze, że zmiany, zasługujące skutkiem wojny
w Europie środkowej, budzą w Moskwie zachcian-
ki rozszerzenia granic imperji moskiewskiej ko-
sztem Austrii, widzą że propagandą moskiewską
w Galicji wschodniej nie była bezowocna, bo już
pisma petersburskie nazywają Rusinów, raczej
kliki świętojurskiej, pionierami Moskwy. *La France*,
organ półurzędowy Tuilerjów, przytacza wspo-
mniiane artykuły dzienników moskiewskich pod
znaczącym napisem „Unia słowiańska“, i
dodaje bardzo ogledne uwagi ze swej strony, z
których jednak przegłąda, iż koła rządowe fran-
cuzkie chcą zwrócić znowu uwagę Europy na
kwestję polską.

Także i dzienniki wiedeńskie, choć późno,
spostzegają groźbę Austrii od północy niebez-
pieczeństwo, a jeden z dzisiejszych dzienników
wiedeńskich upewnia, że się koła rządzące w
Wiedniu nie patrzą obojętnie na usiłowania i
dążności moskiewskie, i że nie jest bynajmniej
zamierzaniem czekać nieprzygotowanie na urzeczy-
wistnienie tych dążeń.

Prusy. Zamiary Prus względem Niemiec wy-
świeca bardzo do sadnie S. Z. dowodząc w artyku-

le, który w całości pruski *Staatsanz.* przedruko-
wał, że Prusy mają niewątpliwie prawo zabrania
wszystkich krajów niemieckich, przez wojska
pruskie zdobytych. Oto najważniejsze ustępy
wspomnianego artykułu:

„Gdy w obozie austriackim coraz bardziej
pokojowe objawiają się dążności, to dynastje de-
tronizowane i ich ministrowie in partibus pod-
sycają ogień wojenny, podżegają wszystkie dw-
ry europejskie przeciw Prusom i przeciw dąż-
nościom Prus, narodowego odrodzenia Niemiec.
Najnowsze wiadomości donoszą, że detronizo-
wani przez Prusy a zgromadzeni obecnie w Wie-
dniu książęta, zamierzają doprowadzić do skutku
kongres celem zabezpieczenia swoich własnych
partykularnych interesów. Wobec tego krzykn-
podozrzonego przez te dynastje, głoszące, jako-
by Prusy naruszyły ich prawa, warto przypa-
trzyć się ze stanowiska prawa narodów zachowa-
niami się tych dynastji. Oto dwory hanower-
skie, drezdeńskie i kasselskie od wielu lat kiero-
wały się polityką najnieprzyjaźniejszą Prusom,
a w końcu wspólnie z Austrią zarządziły mobi-
lizację przeciw Prusom.“ Dalej wykazuje arty-
kuł znaczenie tego kroku, który był widocznym
naruszeniem prawa związkowego. Skończyło się
na tem, że armia pruska zdobyła terytorja tych
wrogich monarchów. „Chodzi więc teraz o to,
w jaki sposób obecny stan wojenny może być
ukończony. Europejskie prawo narodów ma dwa
sposoby zakończenia wojny. 1. przez zawarcie
pokoju, 2. przez zupełne pokonanie państwa
nieprzyjacielskiego.“

Antor artykułu przytacza na poparcie swe-
go twierdzenia zdania takich powag, jak Em-
erich Vattel, Heffter i Bluntschli, którzy zgodnie
utrzymują, że w razie, jeżeli nieprzyjacielskie
państwo jest zupełnie podbite, zwycięzca po-
prostu zajmuje miejsce monarchy wywłaszczo-
nego, i robi z krajem zdobytym co mu się u-
czylnie podoba.

„Pierwszy sposób, tj. zawarcie pokoju, jest
tam tylko na miejscu, gdzie zwycięzca ma na
przeciw siebie istniejącą władzę nieprzyjaciel-
ską. Tak n. p. z Austrią, może być wojna tylko
zawarciem pokoju ukończoną, bo cesarz austria-
cki posiadając władzę państwową jest rzeczywis-
tym monarchą. Dopiero cesja z jego strony mo-
głaby według prawa narodów oddać w ręce
zwycięzcy Prus kraje zdobyte, gdyby tego Pru-
sy żądały.

Drugim sposobem zakończenia wojny jest
zupełne pokonanie państwa nieprzyjacielskiego
(debellatio). W takim wypadku jest zawarcie
pokoju niepotrzebnem, a nawet niemożliwym, bo
nie ma z kim zawierać pokoju. Czynnik drugi,
z którym ma być pokój zawarty, istotna władza
państwowa nieprzyjacielska, nie istnieje. We-
dług zasad prawa narodów, nie jest wywłaszczony
monarcha weale monarchą, lecz prostym
prywatnym człowiekiem, którego tylko z grze-
czności można tytułować monarchą, któremu je-
dnak i najmniej prawa monarcharskie nie przy-
sługują. Jeżeli później swoje kraje zdobędzie,
w takim razie powraca według prawa narodów
(postliminium) do utraconych praw monarchi-
cznych. Jeżeli tego nie uczyni, pozostaje tylko
ekskrolem jak Franciszek neapolitański. Co do
tego, że z zupełnie podbitem państwem i wy-
własczonym monarchą nie ma najmniejszej po-
trzeby zawierać pokoju, i że w takim razie roz-
strzyga wyłącznie prawo zwycięzcy, zgodnie u-
trzymują wszyscy dawniejsi i nowsi nauczyciele
prawa narodów.“

„Podług tych zasad — czytamy dalej w ar-
tykule tym — postąpi także król pruski po u-
kończeniu teraźniejszej wojny. Wobec cesarza
austriackiego potrzebnem jest formalne zawar-
cie pokoju, wywłaszczonym przez Prusy dyna-
stjom nie uczyni król tego zaszczytu, by z nimi
zawierał pokój, gdyż nie są one pod żadnym
względem w posiadaniu jakiegokolwiek władzy.
Korona pruska jest uprawnioną zabrać dla sie-
bie raz na zawsze państwa tych exmonarchów.
Cesja ze strony tych monarchów jest zbyteczną
i niemożliwą, gdyż oni nie mają co cedować.
Zupełne wcielenie tych zabranych krajów było-
by najpomniejszszym rozwiązaniem tak dla
Prus jak i dla Niemiec; jest to także jasno wy-
rażonem życzeniem wszystkich stronnictw. W
razie jakiegokolwiek pod tym względem prze-
szkód, których nie znamy, będą Prusy upra-
wnione samodzielnie rozstrzygać o przyszłym
losie tych krajów. Restauracja tej lub owej dy-
nastji byłaby ze strony Prus dziełem czystej
łaski.“

W końcu ostrzega artykuł, by tej łaski nie
wyrządzano wywłaszczonym monarchom, gdyż
za łaskę tę odwdzięczą się oni jak najgorzej i
przeszkadzać będą odrodzeniu Niemiec, tudzież
by nie dzielono krajów zdobytych, by wszystko
wcielono do Prus a nie pojedyncze tylko kra-
jów zdobytych części. Podział taki zawsze na-
gorsze wydawał owoce. „Gdyby np. w r. 1815
całą Saksonię wcielono, miałby król pruski wy-
borną w Dreźnie rezydencję, rezydencję leńską
a ludność Drezna byłaby tak samo gorliwą
pruską, jak ludność Wrocławia lub Magdebur-
ga. Oby z Hannoverem nie postąpiono tak, jak
wówczas z Saksonią. Niech nie zrodziła większej
przeciw nam nieprzyjaźni w narodzie hanower-

skim, jak zmniejszenie tego państewka, a pozostawienie reszty przy życiu. Zupełne wcielenie jest jednorazową śmiałą operacją, ostrym nożem. Taka rana przedkłada się zagoi. Kawałkowanie kraju tworzy ranę ciągle ropiącą i jęczącą się wiecznie. Tylko przez zupełne wcielenie całego Hannoweru, przy szanowaniu jego właściwych praw, ustaw, administracji i t. d. czyni się z narodu hannowerskiego silny członek prusko-niemieckiego państwa. Ufajmy cudownie asymilującej sile naszego młodego narodowego mocarstwa; dokonała ona już wielkich rzeczy, dokona jeszcze wiele większych."

Niemcy. Z Augsburga piszą do *N. A. Ztg.*, że agitacja w całych Niemczech południowych za zjednoczeniem z Niemcami północnymi pod kierownictwem Prus wzmaga się ciągle. W Augsburgu samym, gdzie jak wiadomo powiewa jeszcze ciągle chorągiew bundestagowa, odbyło się zgromadzenie ludowe na korzyść zjednoczenia. Dr. Völk oświadczył: "Jeżeli bracia nasi na północy usłyszą nasz głos, w takim razie wołać będą: 'Wytrwajcie!' i wyciągną do nas przez Men rękę bratnią. Przyjdzie także czas, w którym bracia nasi w Austrii wołać będą: 'Z wami żyć dobrze, i my chcemy być razem z wami.'"

Z Monachium donoszą, że hr. Pfordten usunął się od kierownictwa sprawami państwowymi, i że ks. Hohenlohe ma zająć jego miejsce. Ks. Hohenlohe jest zwolennikiem Prus. Spodziewają się, że sejm bawarski zostanie wkrótce zwołany.

Anglia. Hr. Derby wyraził na bankiecie, wyprawionym u lorda mera d. 2. bm. zadowolenie swoje z powodu przywrócenia pokoju i dodał, że Anglia nie byłaby interweniowała, gdyż nie widziała potrzeby mieszanja się w sprawy, które nie dotyczyły ani honoru ani interesów Anglii.

Lord Cowley, poseł angielski w Paryżu, podał się do dymisji. Według doniesień paryżskich jest wszelka nadzieja, że zmieni on jeszcze swój zamiar. Lord Cowley był najgorliwszym zwolennikiem przymierza francusko-angielskiego.

Włochy. *Italie* w następujących słowach domaga się przyłączenia do Włoch Tyrolu: "Włochy, które nie posunęły się naprzód tak szybko, jak to powinny były uczynić mogą odstąpić od części tych korzyści, jakie zdawało się im obiecywać dalsze prowadzenie walki. Mogą one, pomimo wszelkich objawów patriotyzmu i wspomnień przeszłości zapomnieć na chwilę o tej wschodniej granicy, nadanej im przez naturę, ale nie ma żadnego powodu do pozostawienia Tyrolu w rękach Austrii. Ow Tyrol, o który myśli sprzeczać się dwór wiedeński, stał otworem dla wszystkich napadów północy; ona ożlewała w jego prowincjach, jak wody jego rzek, wszystkie te potoki ludów, które od wieku do wieku przychodziły pustoszyć jego terytorjum. Jest on jeszcze dotąd, jak był zawsze kluczem Włoch. Naród włoski chce posiadać klucz do swojego domu i będzie go miał, choćby przedzie czy później musiał go zdobyć przemocą, chyba, że sam Bóg uzna prawa rodziny Habsburgów."

Korespondencje z Rzymu zapewniają, że pomimo złego stanu zdrowia, kardynał Antonelli nie opuści spełniania dotąd obowiązków przy Ojcu św. — Kwestja długu papieżkiego, jak pisał *la France*, została stanowczo załatwiona.

Belgia. Proces wytoczony dziennikowi brusselskiemu *l'Espeir* o rzucanie obelg przeciw cesarzowi Francuzów, został ukończony. Redaktor tego dziennika został wyrokiem sądu przysięgłych uznany winnym, i skazany na jeden rok więzienia, 1.000 fr. grzywny i zwrot kosztów procesu.

Rumunia. List z Bukaresztu do *Cor. Hav.* Buł. donosi, że książę Michał serbski posłał do księcia Karola Hohenzollernskiego deputację dla złożenia temu ostatniemu powinowactwa z powodu jego wstąpienia na tron rumuński. Deputacja ta, złożona z senatora Filipa Christicia i kapitana Nikolicza, doręczyła ks. Karolowi list własnoręczny ks. Michała. Krok ten, który pochodzi z własnego natchnienia, jest więcej niż zwykłą grzecznością sąsiedzką, wywołał w Bukareszcie wielkie zadowolenie. Spodziewać się należy, że inicjatywa powzięta przez rząd serbski, zostanie wkrótce naśladowaną przez inne rządy europejskie.

Jak donosi *Gaz. Transilvanni*, chce Porta ks. Hohenzollerna tylko pod następującymi warunkami uznać hospodarem Rumunii:

- 1) by kraj płacił podwójny baracz Turcji,
- 2) by armia rumuńska zredukowaną została na 12.000 ludzi.
- 3) by w miastach Braile, Giurgevo i Kala-fat były stałe załogi tureckie,
- 4) by konstytucja przez Izbę uchwalona, a przez panującego zatwierdzona, została przez mocarstwo gwarantująca zrewidowana, i by dodano do niej punkt, mocą którego każdy cudzoziemiec, osiadły w kraju, był równouprawniony z każdym krajowcem.

Nadto żąda Turcja, by ks. Karol zapłacił Sultanowi za uznanie go hospodarem 200.000 liwów.

Ameryka. Najnowsze telegramy z Nowego Jorku z d. 31. lipca donoszą o zaburzeniach politycznych w Nowym Orleanie. Ogłoszono tam w skutek tego stan obłężenia. Dzienniki nowojorskie zajęte walką toczą się między prezydentem a przewodzcami stronnictwa radykalnego.

Z południowego teatru wojny.

Mamy teraz obowiązki tylko dopełnienia wiadomości ogólnych szczegółami. Ale te albo bardzo szczerpo nadchodzą, albo są tak podejrane, mianowicie pism wiedeńskich, że je z uśmiechem politowania na bok odkładając potrzeba. Sprawozdania urzędowe tak austriackie jak

włoskie ograniczają się na telegramach, a pisma obce nie miały przystępu do głównych kwater czynnych od ziałów włoskich.

W *Debatach* francuskich napotykamy rys o działaniach ochotników włoskich, który tu podajemy w streszczeniu.

Zadaniem ochotników, pod dowództwem Garibaldeggo, było, wtargnąć do Tyrolu. Wkrótce jednak opór Austriaków i naturalna obronność tych stron pokazały, że tym walecznym, ale nie doświadczonym wojskom trzeba dodać koniecznie dwa bataliony bersalierów. Po klęsce Garibaldeggo pod Monte Suello, przydano jeszcze trzeci batalion, a na koniec okazało się nieodzownem, uciec się do wojska regularnego, chcąc odnieść w Tyrolu korzyści. Wybrano ku temu dywizję Medicego, z armii Cialdiniego.

Zdaje się, że Garibaldi miał plan, wywabić nieprzyjaciela na kilka punktów pogranicznych Tyrolu i tym sposobem go osłabić, iżby musiał długą linię zasilać. W tym celu mieli ochotnicy wtargnąć przez przesmyk Stelvio (od Bormio), przez Tonale (od Edolo) i dolinę Chiesy (od Rocca d'Anfo). W czerwcu wyruszyli oddziały ochotników od jeziora Como trzema drogami, prowadzącymi na wschód do Tyrolu. Pierwsza droga, na północ od jeziora Como, prowadzi na Sondrio i Bormio do przesmyku Stelvio (Stilfserjoch) na granicy Tyrolu, a ztąd doliną Trafo ku Glurns w dolinie górnej Adygi w głąb Tyrolu. Lombardzka część tej drogi jest to takzwany gościniec Weltlinu czyli górnej Addy. Druga droga, mniej ważna, idzie na północ jeziora Iseo w górę doliny rzeki Oglio, dalej doliną Cammonica, i dobiega granicy Tyrolu u przesmyku Tonale, poza którym doliną Sulzberg czyli Val di Sole i wzdłuż rzeki Noce także dostaje się do doliny Adygi w głąb Tyrolu pod Salurn i Lavis, między Botzen i Trydentem. Trzecia natomiast droga idzie od jeziora Idro na północ w górę rzeki Chiese, i pod Caffaro i Lodrone wstępuje w granicę Tyrolu. Niedaleko ztąd, powyżej Darzo, rozbiega się ta droga we dwie gałęzie. Jedna idzie wprost w górę na północ aż do Tione, ztąd się zwraca na wschód i na Stenico, Comano, przecinając rzekę Sarca, na Vezzano prowadzi do Trydentu, — podczas gdy druga gałąź zaraz od Storo na wschód się odzgałębia, i na Val d'Ampolo i Val di Ledro prowadzi do Rivy i Roveredu. Trzecia droga była głównym ogniskiem operacji Garibaldeggo.

Na pierwszym punkcie, w Weltlinie, Austriacy od samego początku kampanii zajmowali na przesmyku Stelvio wyborną pozycję. Zająwszy nadto Bormio, posunęli się aż do Leprese. Ale d. 12. lipca ruchome oddziały włoskiej gwardji narodowej, które się połączyły z ochotnikami pułkownika Guicciardi, wyparowały Austriaków w tył po walce, która cały dzień trwała, zajęły napowrót Bormio i opanowały nawet pierwszą kantonierę przesmyku Stelvio. Od tego dnia było bardzo mało słychać z tej strony; d. 23. lipca miała się tam odbyć jakaś potyczka, ale nie o niej nie wiadomo.

Na drugim punkcie, od doliny Cammonica, u stóp góry Tonale, Austriacy idąc w dół rzeczek Edolo, dostali się aż do Vezzy. Zatrzymał ich jednak energiczny opór batalionu bersalierów i pułku ochotników pułkownika Cadoliniego. Tutaj tak samo jak i na Stelvio Austriacy utrzymali się w swoich pozycjach.

Na trzecim punkcie, w dolinie rzeki Chiese, gdzie sam Garibaldi operował i czasami wysyłał podjął do przesmyku Brufflone, walka była dłuższa i żywsza i z rozmaitem powodzeniem prowadzona. Na moście w Caffaro i w Lodrone, d. 23. i 24. czerwca, trzymali się Austriacy bardzo dobrze, chociaż ogromne straty ponieśli i cofnęli się; ale pod Monte Suello został Garibaldi raniony, do Rocca d'Anfo odparty i zmuszony, przywołać trzeci batalion bersalierów, tudzież świeżych ochotników, którzyby celnie strzelali.

Dopiero w 11 dni, d. 14. lipca, mógł nawiązać wypustkę zaczepnie. Z jednej strony kazał oblegać fort Ampola, który bronił drogi ze Storo do Rivy, z drugiej zajął Nicotera poząję pod Condino, miasteczko przy drodze z Darzo do Tione, aby zastąpić atak na Ampole, która się też po dwudniowym oblężeniu d. 18. lipca poddała. Nicotera uderzył d. 16. lipca na Condino i utrzymał się tam, dopóki Garibaldi nie zajął Ampoli, Tiarno, Bececca i Pieve di Ledro.

Ale wnet i Austriacy wystąpili zaczepnie i pomieszczeni szki Garibaldiemu. Z jednej strony pułkownik Montluisant z 6.000 strzelców spuścił się z góry Monte Pichea, zajął szturmem Pieve di Ledro i Bececca, wziął 1.000 garibaldistów do niewoli i opanował napowrót dolinę Ledro. Z drugiej strony inny oddział austriacki, pod dowództwem generała Kaima, wpadł do Judykary i odparł Nicotera od Condino. Później Nicotera na nowo posunął się ku Lardaro i zajął Cimego, a gdy Medici wtargnął do Val Sugana, wysunął swoje przednie stráže aż ku Tione. Główna kwatera Garibaldeggo stanęła w Storo.

W ogóle, udało się ochotnikom włoskim tylko w jednym punkcie przekroczyć granicę Tyrolu, podczas gdy Austriacy pozostali panami przesmyku Stelvio i góry Tonale. W dolinie Chiesy zatrzymali się ochotnicy w głąb Tyrolu na południowym stoku pasma gór, dzielących dolinę rzeki Chiese od doliny rzeki Sarca. W skutek tego nieuzupełnionego powodzenia Garibaldeggo, musiała dywizja Medicego wkroczyć od wschodu Tyrolu ku Trydentowi. Tu opuszczamy sprawozdanie *Debattów*, gdyż pochód Medicego aż do chwili zawieszenia broni, jest już nam dość dokładnie wiadomy.

Podamy tu jeszcze dwa ustępy z ostatnich walk Garibaldeggo, a najprzód opis niebezpieczeństwa, które groziło Garibaldiemu d. 16. lipca. Florentyński korespondent paryżskiego *Avenir Nationale* pisze:

"Garibaldi ma zwyczaj wstawać o godzinie trzeciej rano, poczem się kąpie i wyjeżdża dla rozpatrzenia pozycyji i zapewnienia się, czy rozkazy jego wykonane. Dnia 16. lipca udał się Garibaldi do Condino, aby obaczyć, czy ochotnicy obsadzili góry, otaczające fort Ampolę,

który jest kluczem drogi ze Storo do Rivy, a ztąd do doliny Sarca (ku Comano i Vezzano). Między Storo i Brione (ku Condino) spostrzegł generał podejrzane ruchy. Pojechał więc dalej aż do Condino do Nicotery, który mu doniósł, że wzgórz zająć było niepodobna. Poczem generał wrócił; ale Austriacy, którzy powóz jego dostrzegli, czatowali nań w lesie, i gdy generał nadjechał w obręb ich strzałów, rozpoczęli ogień okropny. Na szczęście woźnica puścił koniom wodze i tylko kilka kul w powóz uderzyło. Trochę więcej odwagi, a Austriacy nie tylko byłiby schwytali Garibaldeggo, ale i wpadliby do jego głównej kwatery Roccapagana (góry, panującej i nad doliną Chiesy i doliną Ampoli). Ale spostrzegłszy niebezpieczne położenie wodza, wszystko rzuciło się mu na ratunek. Kilka kompanij pułku 7. skoczyło na wzgórze Roccapagana i mimo ognia nieprzyjacielskiego, wyparły się na nie przebojem a we dwie godziny główna kwatera była ubezpieczona od zamechu. Odparto bataliony austriackie rzuciły się na pułk 6ty, pod dowództwem Nicotery i po jednej z najkrwawszych walk zwyciężyli ochotnicy, poniosłszy jednak znaczne straty. W skutek tej potyczki poddał się fort Ampoli."

O walkach tych podaje jedno pismo turyńskie opis następujący, przyczem dodajemy, że według upewnian pism austriackich, Ampole zajmował tylko jeden porucznik z 40 ludźmi i 2 działami i poddał się bezwarunkowo:

"Austriacy, odparci w d. 16. b.m. na górę Rocca pagana niedaleko Storo, zwrócili się ku Condino, gdzie stał oddział dowodzony przez Nicotera. Wyniosłość St. Lorenzo zajęta była tylko przez dwie kompanie garybaldczyków, które bez wiedzy Nicotery odwołane zostały w nocy przez jakiegoś majora, jak powiadają. Zdziwił się też bardzo Nicotera, ujrzawszy tam następnego rana austriackich strzelców. Szło więc o to, żeby ich ztamtąd wyrugować, dla przywrócenia komunikacji między oddziałami Nicotery, Menotti Garibaldeggo i Cortesa. Tymczasem Austriaków coraz więcej na te obrane wyniosłości przybywało; na które, oraz na równoległe leżące pasmo gór sprowadzili razem około 10.000 ludzi. Wszczęła się zaraz kanonada, i trwała ze cztery godziny. Menotti najdzielniejsze czynił usiłowania, aby wyprzeć Austriaków z kościoła św. Wawrzyńca (St. Lorenzo), który był rodzajem twierdzy; nie mógł jednak tego dokazać."

"Zabezpieczeni na swem skrzydle Austriacy rzucili się na oddział Nicotery. Ten po całodziennym oporze musiał się cofnąć, ale zabrał prawie wszystkich swoich rannych. Pułk nasz szósty przeprawił się już był przez bystry potok górski Chiese, a Austriacy jeszcze z drugiego brzegu zeszedszy aż w głąb wąwozu, obrypywali cofających się gradem kul. Nicotera dał rozkaz dwóm kompaniom, aby napowrót w bród przeszły potok i odpędziły nieprzyjaciela na górę. Rozkaz został wykonany. Do piersi prawie brodząc przez szumiące fale, które nie jednego porwały, wydobyła się większa część naszych na drugi brzeg i bagnetem odpędziła czterokroć liczniejszego nieprzyjaciela na jakie parę staj. Poczem wrócili ci waleczni ochotnicy raz jeszcze w bród przez Chiese i połączyli się z oddziałem."

"Austriacy znowu następować zaczęli; nasz odwrot, zrazu porządny, w ucieczkę się zamienił i tak w niedłuzie do Condino przybiegli. Tu ztrzymał kolumnę oficer sztabu generalnego Caprali i poprowadził ją znowu naprzeciw Austriaków. Bateria nasza zwróciła galopem, zajęła pozycję i kartaczami na nieprzyjaciela sypała zaczęła. Tymczasem Menotti podpisał pod kościół św. Wawrzyńca na 10 metrów; ale nie mógł ztamtąd strzelców wyrugować, dopóki mu dział jednego Nicotera nie przysłał, które ludzie musieli na górę wciągnąć. Po kilku wystrzałach z tego działu, ustąpili nareszcie z kościoła Austriacy. Wtedy też zaczął się ich odwrot na całej linii, a głównym walki tej upartej zyskiem było zajęcie owej forteczki Ampola, której nieprzyjacieli już zatrzymywać nie mógł, znalazła się bowiem całkiem odosobiona na przodzie przed jego stanowiskami. Podanie jej nastąpiło d. 19. b.m. Ile w niej było garnizonu, nie wiemy jeszcze. Straty były ogromne, ale się opłaciły, bo teraz ma Garibaldi otwartą do trydenckiego okręgu drogę."

Z północnego teatru wojny.

Pobyt Prusaków w Boguminie znajdujemy skreślony w jednej korespondencji *Vaterlanda* od granicy prusko galicyjskiej d. 1. b.m.: "Nie wiem czy wam wiadomo, że Prusacy naprawili całą przestrzeń kolei od Bogumina do Nowego Tyczyna, i że jeżdżą po niej ciągle sprowadzonymi z Raciborza i Opola wozami i lokomotywami. Na dworcu w Boguminie urządzone stacje pruskiego telegrafu polowego, którego druty łączą się z drutami w Opolu i Raciborzu. Podróżni, którzy opuścili d. 29. z. m. Bogumina, opowiadają, że Prusacy urządzili się tam całkiem po domowemu, tak dalece, że trudno rozpoznać, że są nieprzyjaciolmi. Dworzec kolei obsadzony jest dwoma kompaniami piechoty, której służba jednak nie jest zbyt nęciącą. — Jedna część żołnierzy odbywa popołudniową syestę pod cieniem drzew w ogrodzie restauracji, podczas kiedy druga część gra w karty na peronie lub rozmawia z mieszkańcami Bogumina. Oficerowie zakwaterowani w lokalach dworcu, wyglądają z wesołą miną z okien, ubrani w szlafroki i palą cygara. Tylko w chwilach, gdy z Raciborza zasygnalizuje się pociąg, położenie rzeczy na dworcu zmienia swoją postać. Żołnierze i oficerowie stają w pogotowiu do przyjęcia gości przybywających. Są to ponajwiększej części żołnierze, którzy jadą z transportami koni, przeznaczonych dla armii na Morawie i w Czechach; natężona wojenna potrzebność strasznie etat koni przy pociągach, działach i u jazdy pruskiej. Komenda tedy naczelną stara się o dopełnienie braków, gdyż bez tego nie

możnaby się nawet porządnie wycofać. D. 28. z. m. przybył do Bogumina jeden major jeneralnego sztabu pruskiego z dwoma oficerami i eskortą ułańską, i pojechał dalej do Raciborza. Przedsiębrali oni w okolicy Komorowa i Hrabina pomiary, i robili studia polowe. Od Bogumina do Pruchny ku granicy galicyjskiej mało znajduje się Prusaków. Dopiero pod Dziedzicami widać silniejsze oddziały piechoty i jazdy. Na jednym wzgórzu pod Wilamowicami wznoszą się szaniec, opatrzone działami, zwróconemi ku kolei żelaznej. Na jednym z tych szanców opaladowanych, powiewa ogromna chorągiew czarnobiała. Pół mili za Wilamowicami, rozstawione są pikiety pruskie — buzary — dla obserwowania obozujących pod Oświęcimem Austriaków. Żywność w Boguminie niezbyt droga, a wiele przedmiotów z powodu otwarcia granicy można dostać taniej niż przed wojną. Osobliwie kawy, cukru, rumu, likierów, cygar i tytoniu można dostać za bardzo tanie pieniądze. Spekulacja nie spoczywająca nawet wśród wojny — nietylko w Boguminie, ale w całym Ślązku i na Morawie robi temi artykułami bardzo dobre interesa, a żydzi polscy przemycają masami pruskie towary nawet do Krakowa i do Galicji."

Z wypadków minionych wypada nam podać jeszcze niektóre szczegóły o marszu Benedeka z Olomuńca przez Węgry pod Preszburg, ilustrowane w swoim czasie potyczką pod Towaczowem. Dubem i Przyrowem. Dotychczas nie mieliśmy żadnej szczegółowej wiadomości o tym odwrocie, dopiero teraz podaje je *Times*, podług relacji swojego korespondenta Williama Russela. Sławny ten reporter wojenny podając swoje opisy z Indji, Krymu, Włoch, Meksyku i Stanów amerykańskich, uchodził zawsze za wiarygodnego. Kontrola zresztą prawdziwości była dość trudna. Teraz dopiero, gdy zaczyna o fakcie do brze nam znane, przekonujemy się, że kłamie nieposłownie, — a trudno przypuścić, aby talent ten dopiero teraz przyszedł u niego do rozwoju. Wyobraźmy sobie tedy, ile kłamstw jego świat naczynał się dotąd bezwiednym sposobem. Pan William Russell musi być już człowiekiem nie pierwszej młodości i naturalnie wygodniśmiej, gdyż ze wszystkiego widać, że choć znajdował się w głównej kwaterze Benedeka — rzadko patrzył własnymi oczyma na bitwy, i dawał się najczęściej informować przez inne osoby. Mamy nawet podejrzenie, że podczas bitwy Königgrätzkiej znajdował się gdzieś bardzo opodal, bo nie wiedział nawet, że kierował nią w charakterze naczelnego szefa sztabu generał Henikstein. Russell w jednym z poprzednich swoich listów twierdzi z całą pewnością, że Heniksteina już tam nie było, a operacjami pod Königgratzem zawiadywał nie kto inny, jak tylko baron Paumgarten, był y namiestnik Galicji i Lodomerji! Zresztą okazał się Russell w swych dotychczasowych sprawozdaniach bezprzykładnym zwolennikiem Benedeka. Broni go i sławi wszędzie do upadłego. Prawda, iż od czasu do czasu nie zapomina dodawać, iż wraz z oficerami sztabu zasiadał do stołu głównodowodzącego. W opisie odwrotu generała Benedeka z pod Olomuńca nie mógł naturalnie także wstrzymać się od kłamstwa, powtórzonego najwidoczniej ze słyszenia od innych. Twierdzi koniecznie, że owych 16 dział, które Prusacy wzięli pod Towaczowem, dostały się gdzieś później napowrót w ręce wojska austriackiego, przyczem zniesiono prawie cały pułk jazdy pruskiej. O tak świetnym rezultacie mielibyśmy byli dawno już przeciw biuletynowi urzędowemu — to nie podlega żadnej wątpliwości, bo mielibyśmy już biuletyny osobne, o bez porównania drobniejszych potyczkach, których wynik nie sięgał wyżej 50 jeńców. Zresztą kwestja tych dział już załatwiona. Russell opowiada, że Benedek wymaszerował z Olomuńca z trzema korpusami w 75.000 (?)

Mając drogę kolejową do Wiednia prawie już zerwaną, gdyż w dzień wymarszu jego z Olomuńca (15 lipca) Prusacy zbliżyli się już do Lundenburga, umyślił Benedek cofnąć się przez Węgry pod Wiedeń. W tym odwrocie był dwa razy zaczepiony skrzydłowym atakiem Prusaków, wymierzonym od Prościejowa prostopadłe na linię jego marszu; pierwszy raz z rana tego dnia pod Troubkami, gdzie stracił 16 dział, (wziętych przez pułk kirysjerów pruskich, których Austriacy uważali za swoich dragonów, gdyż byli w białych płaszczach poumierani), a drugi raz po południu pod Przyrowem, gdzie Benedek wraz ze sztabem musiał formalnie iść przebojem,

Następnie chcąc się odsadzić cokolwiek od Prusaków, musiał od god. 2. popołudniu do god. 11. rana na drugi dzień maszerować wśród deszczu na trudnych drogach, drygując swoje kolumny częścią na Hallein do Hoerszowa, częścią do Freistadt. Tym sposobem zrobił 11 mil marszu. Po krótkim odpoczynku maszerowano znowu 21 godzin na Wysowiec do Ślawiczy na przez góry, dążąc w dolinę Wagi. Z d. 19. na 20. lipca przeprawił się przez Karpaty przesmykami tak stromymi, że do furgonów przysięgano po 8 koni, a od artylerji padły konie jak muchy. Całe szczęście jen. Benedeka było, że Prusacy zamiast przeciąć mu drogę marszem od Goding przez Szeniec, i obsadzić Tyrnawę przed nim, maszerowali doliną rzeki Morawy równoległe z nim na południe. Tym sposobem Benedek zdołał szczęśliwie dojść do Treneczyna, a ztamtąd przez Neustadt (Wag-Ujhel) i Kostolan dotrzeć bez przeszkody do Tyrnawy, i potem przez Bösing osiągnąć pod Preszburgiem przeprawę na Dunaju, już po nastaniu rozejmu 5dnioowego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 4. sierpnia.
Δ Dziś nareszcie ogłasza *Wiedenska Gazeta* tekst dosłowny przelimitarjów pokojowych i ugody o zawieszenie broni zawartej. Pierwszy dokument podpisany przez hr. Karolyego i ha-

rona Brennera imieniem Austrii i hr. Bismarka, imieniem Prus; drugi przez pełnomocników wojсковых hr. Degenfeld i barona Moltke. Nowych rzeczy rząd nie dowiedział się, bo nam szczególnie układowi były już znane, to z dzienników francuskich, to z urzędowego organu pruskiego. Głównym punktem preliminarjów jest: absolutna zmiana „charakteru państwowego Austrii.”

Austria odtąd przestała być państwem niemieckim.

Wszystko co się odtąd w Niemczech dzieć będzie, jakiegokolwiek tam zajdą zmiany i stosunki, będzie i pozostanie dla Austrii obcym. Żadnej pod względem międzynarodowym nie będzie odtąd różnicy między Austrią i Niemcami, jak między Austrią a Francją lub Hiszpanią.

Państwo austriackie pożyło się tej nienaturalnej, polityczno-niemieckiej skorupy, która była więcej dla niego ciężarem, jak tarczą. Zwierzchnictwo Prus nad Niemcami jest odtąd faktem dokonany.

Prusy przyłączają sobie po prostu w północnych Niemczech wszystko, co małe, słabe i oporu stawić nie może, z wyjątkiem Saksonii, której zostawiono cię egzystencji politycznej pod dyktando i prymatem Prus — południowe państwa niemieckie, szczególnie Bawaria i Wirtemberg jako dotychczasowe królestwa mogą się (ale nie muszą) połączyć w osobną grupę państwową, tj. Niemce południowych. Taka tedy idealnie państwowa kombinacja może wejść w bliższy i ścisły stosunek z Niemcami północnymi, czyli z Prusami w trójnóś wzmożenie.

Co się tyczy monarchii austriackiej, dla tej nie zostawiono miejsca ani w jednej, ani drugiej grupie. Można tedy dziś śmiało powiedzieć, że odtąd Austria może prowadzić politykę: wolnej ręki.

Nie jest już związana tradycją polityki meternichowskiej, która ciążyła na Włochy przez stosunki dynastyczne, ani też ma potrzebę oglądania się na obce sprawy i poświęcania im interesów swoich ludów, jak się to działo ciągle w Niemczech, a w ostatnich czasach w Szwajcarii i Holandii — ma więc, a nawet musi odtąd Austria szukać punktu oparcia u siebie, w domu swoim.

O posiadłościach włoskich jest w preliminarjach krótka wzmianka tam, gdzie powiedziano, że terytorjum austriackie ma pozostać niezmienione — prócz królestwa Lombardzko-weneckiego (to znaczy Wenecji) — ponieważ to tylko był tytuł bez znaczenia, zostawiony z dawnych czasów, którego używano w urzędowych publikacjach i po r. 1859.

Co do regulacji granic między Austrią a Włochami, być może, że jeszcze zajdą niektóre nieporozumienia, a nawet że Włosi chcieliby posunąć granice aż po za Tyrol włoski; ale wątpić wolno, żeby ta kwestja izolowana, mogła swym własnym ciężarem zakompromitować pokój, już prawie ustalony. Ani Prusy ani Francja nie poparłyby skutecznie pretensyj włoskich.

Nie wchodząc w to, czy Włosi mają prawo — można tylko powiedzieć, że nie mają siły do zrealizowania swych żądań; dziś zaś, a raczej nie dziś, tylko od rozbioru Polski siła więcej waży, więcej warta, więcej ceniona u możnych świata, niż prawo jakiegokolwiek, czy międzynarodowe, czy przyrodzone, czy inne.

Pojutrze baron Brenner udaje się do Pragi, dla dopełnienia ostatniej formalności, to jest do spisania wraz z baronem Wertherem instrumentu pokoju.

Rząd austriacki postarał się — jak wiadomo — o całkowitą sumę 20 milionów talarów czyli 30 milionów guldenów, którą ma wypłacić Prusom tytułem zwrotu kosztów wojennych. Skoro pokój zostanie zawarty i dług cały wypłacony, bez wątpienia, pruskie wojska opuszczą granice austriackie. Mówią, że to wszystko się da załatwić jeszcze w tym miesiącu.

Dzienniki centralistyczne kwestji reorganizacji państwa wcale nie rozbiierają; dla tego też są puste i nudne.

Ost. Post. która przestała wychodzić pod pretekstem, że jej stan wyjątkowy nie pozwala, wolno rozbiierać spraw bieżących — upadła po prostu dla braku abonentów. Reprezentowała idee biurokracji, centralizacji i germanizmu, ale w miarę, jak te sztuczne czynniki uścisły i wyczerpały, ubywało i interesowanych, była to więc dobra sposobność dla właściciela dziennika, zwinąć przedsiębiorstwo, które go codziennie na większe narażało straty.

Debatte podała w obszernej korespondencji lwowskiej wiadomość, że hr. Góluchoński został namiestnikiem w Galicji; dziś podaje rodzaj rekrutacji, z której można tyle wyczerpać, że jeszcze rzecz odwołana, i że to dopiero wtedy nastąpi, kiedy się znajdzie odpowiednie miejsce w hierarchii wojskowej dla dotychczasowego gubernatora Galicji.

Większa część Czech i Morawy zrujnowana — gdzie Prusacy dłuższy czas stali, wszystko tak zniszczone, że mieszkańcy muszą z rodzinami w okolicach po prostu chłodzić od domu do domu i żebrać o kawałek chleba.

Takie dotykane dowody kultury germańskiej daleko głębiej utkwiają w pamięci ludów, niż proklamacje, które miały ich uszczęśliwić obietnicami.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 9. sierpnia b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Obsadzenie posady piętego radcy magistratu; spraw. radny ks. Formanisz.

2. Nadanie opróżnionej posady starszego oficjela miejskiej izby obrachunkowej; sprawozd. radny pan Szemolowski.

3. Prośba aktuarjusza magistratu, Leopolda Strojnera o udzielenie dodatku do płacy; sprawozd. radny p. dr. Czernyński.

4. Asygna 3miesięcznej płacy nadetatowego dyurnisty, przyjętego do urzędu kwatermistrza; spraw. radny p. dr. Gębarzewski.

5. Postanowienie sekcji I. w sprawie fundacji śp. Jędrzeja Paffa na rzecz zakładu św. Łazarza; spraw. radny p. Łkierski.

6. Restauracja kościoła obr. łac. w Malechowie; sprawozd. radny p. dr. Czernyński.

7. Rzec o służebnictwie lasowem w Brzechowicach i Hołosku; sprawozd. radny p. dr. Czernyński.

8. Sprawa służebnictwa na pastwisku dworskiem w Malechowie; sprawozd. radny p. Dymet.

9. Oferta na wykonanie bndwli trąby kanałowej w ulicy Garbarskiej; sprawozd. radny p. Łaski.

10. Wniosek o wyznaczenie Ochronce 10 sagów drzewa opałowego; spraw. radny p. Adamski.

Uwaga. Nad sprawami poszczególnionemi pod cyfr. 1, 2 i 3 odbęda się obrady poufne.

— Dalszy wykaz strat armii północnej podług Wiener Ztg. z dnia 5. b. m.

W potyczce dnia 28. lipca z pułku piechoty nr. 10 im. hr. Mazuchelli:

1. kompania: kapral Bojarski Michał, freiter Feichtinger Jan, Urbanik Bartłomiej, Ziober Kazimierz, Kiebus Józef; szeregowi Bilus Jacko, Forsy Jędrzej, Gut Jędrzej, Górniak Michał, Schwarstein Hirsch, Wasieczko Michał; dobosz Przysław Iwan, nieodszukani.

2. kompania: feldwebel Mieczysław Krokowski poległ; Dziadek Dymitr, Madwicz Delman, Niedopad Jan Sidor Jan ranni; freiter Prasol Maksymilian, Szuszekiewicz Michał, szeregowi Berlin Józef, Bryła Jan, Daszko Jan, Dyniak Oleksa, Dolhuu Hryńko, Fal Andr., Feduniak Michał, Król Iwan, Mica Onufry, Pajak Stefan, Sawiński Szymon, Zajac Jan, Szach Dymitr, Stoborowski Józef, Szymański Tytus; trębacz Waczycki Stefan nieodszukani.

3. kompania: szeregowi Freck Wilhelm, Trzandel Franciszek; plutonowy Abderman Ignacy, freiter Korczuk Hryc poległ; Jakim Mikołaj, Tarnawski Błażej, cieśla Kaucicz Iwan, szeregowi Adamski Jan, Ballas Iwan, Bielecki Józef, Boruchta Wasyl, Czerwiński Jan, Haras Wasyl, Grzeziecki Stean, Jakimowski Grzeg., Sroczyński Marjan, Nowak Maciej, Polański August, Roth Emanuel nieodszukani.

4. kompania: szeregowi Rowalik Michał, Mandziak Wasko, Chmielowski Witold, Chomik Hryńko, kadet Gędziński Jan, Swiniarski Jan nieodszukani; Hatał Wasyl, Waszko Iwan ranni.

5. kompania: kapral Kot Łukasz, szeregowiec Boczur, Wozniak, szewc Rajski Konstanty nieodszukani.

6. kompania: freiter Wodziński Leon, Kordjaka Michał, Żylak Jacko, Lewicki Izidor, szeregowi: Kodzin Wojtek, Miłobok Sobek, Michajło Fedko, Saruga Józef, Pluta Jan, Olszański Stefan, Staszko Senko nieodszukani.

8. kompania: szeregowiec Dworak Emil, Gurgonśki Józef, Korytko Wasyl, Krzyweczak Wasyl, nieodszukani.

10. kompania: plutonowy Dańków Jan, freiter Puszkowski Konstanty poległ; szeregowi Sała Dymitr, Szczerbak Iwan, Szabla Wasyl, Kalczyński Fedko, Hałusz Oleksa, Holówka Onufry, kapral Kotlarczyk Józef nieodszukani.

13. kompania: szeregowiec Weiss Szymon ranny.

15. komp. szeregowy Kutyn Pańko, Krysa Jan nieodszukani.

16. komp. szeregowy Koniuch Iwan, Pacuda Filip, Sznabel Antoni nieodszukani.

17. komp. szereg. Pilawski Marcin, Typa Marcin nieodszukani.

18. komp. szeregowy Bodnar Jakób nieodszukany.

W tej samej bitwie z pułku piechoty nr. 24. im. ks. Paryny:

1. komp.: feldwebel Michel Karol lekko ranny, plutonowy Mazurek Ignacy, kapral Zajędlowski Franciszek ciężko ranni; freiter Hodowianiec Jerzy lekko ranny, Hnatuk Oleksa nieodszukany; szeregowy Huty Teodor, Ostrowski Michał Mikołaj, Dembiński Tomasz lekko ranni, Sawka Wasyl ciężko ranny, Łuszek Piotr lekko ranny; Buchta Wojciech poległ; Nikorowicz Józef, Wiatrowski Jan, Szatruk Mikołaj ciężko ranny, Łesniuk Iwan lekko ranny, Jurak Hryc poległ, Tyeck Tanasy, Worobec Iwan, Pleuczuk Iwan lekko ranni, Czerneczuk Hawryło, Dmytrianusz Michał, Mielniczek Piotr, Mielniczek Michał, Kostyszyn Michał, Prodanuk Fedor nieodszukani.

2. komp. Krawiec Piotr, Tymoszczuk Oleksa poległ; Dmytruk Jerzy, Kochanuk Fedor, Smorag Jan, Moross Łukjan, Chałupnik Iwan, Kopeleciow Maciej, Ragusz Tanasi, Kolotyło Stefan, Makaruk Stefan, Kitar Jędrzej, Watrysz Oleksa ciężko ranni; Lesiuk Iwan, Kuzyk Piotr lekko ranni; plutonowy Charuk Stefan, kapral Humaniuk Iwan, freiter Hanusczak Michał, szeregowy Arsewicz Wasyl, Hrehorów Michał, Wakaluk Paweł, Moskaluk Oleksa, Oszmishni Jakób, Mostowy Antoni, Pauluk Wasyl, Gryzłuk Grzegorz nieodszukani; Dojczuk Stefan, Diduch Roman poległ.

3. komp. Matlik Jakim, Hultaj Prokop poległ; feldwebel Łusar Jan lekko ranny, plutonowy Blaszków Mich, szeregowi Myroniak Iwan, Owczarz Tanasi, Ambrozjuk Stefan, Czepeniuk Iwan ciężko ranni, Rutkowski Józef, Jurkiewicz Onufry, Berezowski Wasyl, Oleksinuk Stefan lekko ranni, feldwebel Zelenka Józef, cieśla Sitkow Stefan, Nahorniak Oleksa, szeregowy Tomay Fr., Gorban Iwan, Tarnawski Henryk, Derkacz Łukasz, Berezowski Hnat, Humeniuk Michajło, Hossowski Iwan, Semenuk Prokop, Zubalewicz Andrzej, Secher Abraham, Kurhaniewicz Hryc nieodszukani.

4. komp. Białokórski Jędrzej, Charuk Ostafi, Hwizduk Iwan nieodszukani; Krasiuk Stefan poległ; Lenginiwicz Fedor nieodszukany, Martyniuk Oleksa ciężko ranny, Nikorowicz Iwan, Senohubik Stefan lekko ranny, Szpiniczak Wasyl nieodszukany, Sitnik Antoni l. r., Tokarczuk Michał, Hawryszczuk Iwan, Matuszewski Jan, Stefanko Teodor nieodszukani; Siwków Jaśko, Maksymów vel Maryczuk l. r., Najkaluk Stefan, Hryniuk Dymitr, Hryhorów Danilo ciężko ranny, Nemysz Michał, Solonenka Piotr nieodszukani, Frysztuk Ignacy l. r., Tupylik Michał, Jaworski Stan., Semianków Mikołaj nieodszukani, Ostaszczuk Wasyl, Iomaszczuk Kozma, Moldawicz Jan ciężko ranni; Hucni Hryc, Hnjaniczuk Nikifor nieodszukani, Rybaruk Piotr l. r., Kohut Jan nieodsz., Gwizdeluk Jan ciężko ranny, Beiza Józef Bodnaruk Onufry ciężko ranni, Drabik Andrzej nieodszukany, Dereszczuk Iwan, Majdański Piotr ciężko r., plutonowy Łuk Alojzy poległ, Marykowski Wasyl, Wrzeszczewicz Piotr, kapral Audrycki Filip ciężko r., Böhm Hugo poległ, freiter Szymda Jakób ciężko r.

— (M.) Kraków dnia 5. sierpnia. Zasadą do spełnionych właśnie wyborów na Rajców gminy krakowskiej, nie mogły być i nie były zgłoszone wyznaczenia politycznych i społecznych stanowisk, ale chcieliśmy uważać tylko na zasługi, położone dla miasta, oraz na niepokalaną charakteru i zdolności fachowe, potrzebne do zarządu różnymi oddziałami administracji gminy. W liczbie 45 wybranych dotąd rajców, jest 13 izraelitów, w ogóle zaś powyższej cyfry: 8 prawników, 6 lekarzy, 1 ksiądz, 1 inżynier, 3 hrabiów, wreszcie kupcy i rzemieślnicy. Inteligencja wstępnym bojem musiała tam wchodzić. Szkoda że w zapale przeprowadzenia kandydatów, zapomnieliśmy o tych, co sami o sobie nie przypominali, o tych co miłości dla miasta dowiedli, a pracą lat całych zarobili na zaszczyt, który tylu niendolnych spotkał. Stojąc na stanowisku bezstronnym, obwiniamy wyborców o grzech spełnienia względem takiej nawet inteligencji, którą nie już miasto tylko, ale zna kraj cały. Oto kilka nazwisk takich: Ambrozjusz Grabowski, prof. uniwers., Karol Mecherzyński, ks. W. Serwatowski, Zygmunt Helcel b. pro. uniwers., dr. Józef Brodowski b. dyr. kliniki, dr. Józef Łepkowski archeolog, Leon Chrzanowski dziennikarz, dr. Harajewicz b. dyrek. miejskich szpitali, Aleksander Szukiewicz publicysta, Kieskowski dyr. Tow. ogólnego, ks. J. Złowodzki, ks. A. Dunajewski b. dyr. warszawskiego seminarjum, budowniczy Książki, pro. architektury Pokutyński, prof. malarstwa wydawca zabytków krakowskich Wład. Łuszczkiewicz, księgarz J. Czech i J. Friedlein, prof. J. Kremer, lekarz Aleksander Kremer, literat Józef Szulski, rejent poseł Zuk Skarszewski, prof. Skobel, dr. Czerwiński, prof. Alth, ks. biskup Łęgowski, Franciszek Paszkowski prezes kilku instytucji miejskich etc. Opuszczamy doktrynerów, pomijamy nielubionych, wyłączaemy tych, coby godności takiej przyjąć nie mogli lub nie chcieli; ograniczyliśmy się na wymienieniu dwudziestu kilku nazwisk, aby dać wyobrażenie, jaka kategoria ludzi zupełnie pominięta została; wymienienie zaś nasze nie ma na celu reklamowania że ci nie inni powinni być rajcami miejskimi, ale owym wyliczonym szeregiem nazwisk chcemy pokazać, jaki rodzaj zajęć i godności ludzkich, zupełnie z grona rajców wykluczonym został. Fraszka, że nie pomyślano mając aleje, ogrody i ruiny, które ubrać warto, że taki Warszawczyk przydałby się do rady, to luksus, ależ przecie zachowanie zabytków, piecza nad budowlami, interes sztuki pięknej, opieka sanitarna nad szpitalami, zarząd szkół które przejdą pod zwierzchnictwo gminy, archiwów, sprawy dozoru kościelnych etc. etc. wymagały liczeźniejszego zastępu inteligencji, która w obecnym składzie raży (z imion odpowiednich wymienionym) liczy zaledwie tylko 5 tj. Majera, Dietla, Zyblikiewicza, Zebrańskiego i Koczyńskiego. Z pozostałych nikt się obrazić nie może, żeśmy go między znanymi w kraju z nauki, nie umieścili. Rezultat elekcji jest taki, iż mimo prawa wyborczego, przynajmniej kurji inteligencyjnej głosowanie ze swego koła na 20 kandydatów, odstąpili z tego grona wcale nie znaczący, słaby kontyngent, co do liczby ludzi, bez ułubienia ich znacności i wartości. O statucie wyborczym i mówić już nie będziemy. Podzielili ludzi na kasty, a niechcący rozdaj liberum veto tak daleko posunął, iż dziś przy kompletowaniu ogólnej liczby rajców, będą między nimi tacy, na których z paru tysięcy wyborców tylko trzech, wyróżnienie trzech głosowało. Zaniedbanie publikowania list wyborców, zaniechanie narad jawnych, rozbicie głosów, niezadani mienowicie, niewypełnione listy przedwyborcze, etc., dały przewagę liczebną żywiołom, które już dziś same nie rządzą światem.

Ostatnie wiadomości.

Jutro rano o godzinie 4. kończy się rozejm między Włochami i Austrią. Dotąd nie ma wiadomości, aby przyszło do skutku stałe zawieszenie broni aż do zawarcia pokoju. Telegram nam donosi, iż cesarz Napoleon powrócił nagle do Paryża z kąpieli w Vichy, gdzie do końca sierpnia miał bawić, a powodem ma być wypadek, jaki zaskoczył w sprawie włoskiej. Z telegramu nie można dowiedzieć się, co to za wypadek? Wątpić należy, aby tym wypadkiem była encyklika papieża, o której donosi inny telegram. Przedzej domyślać by się można, iż obawa, aby nie przyszło do dalszej wojny między Austrią a Włochami, mogła ten powrót spowodować. Encyklika zaś papieża, mogłaby tylko wtedy skłonić cesarza do powrotu, gdyby była bardzo piorunująca wprost przeciw cesarzowi Francuzów, jako sprawcy tej wielkiej rewolucji, którą nazywa dzisiejszy stąg rzeczy w Europie.

Czas zamieszcza telegram z Wiednia d. 7. sierpnia: Debatte dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego uwagi godnego, jako cesarz Francuzów pisał własnoręcznie do króla włoskiego, że jeżeli cesarz ścierpiał, aby armia włoska wtargnęła do kraju weneckiego, odstąpiłoby mu przez cesarza austriackiego, czuje się jednak spowodowanym zapisać, że to szczególne postąpienie bynajmniej nie przesadza układów pokojowych. Przekazanie cesarzowi Francuzów Wenecji stało się podstawa praw Francji, a cesarz bynajmniej nie myśli pozwolić, aby prawa te gabinet florencki uchylał, a choćby nawet ignorował.

W Cormona, miasteczku przy kolei z Udine do Gorzyce (Görz) i Tryestu wiodącej, odbywały się w ostatnich trzech dniach układy o zawieszenie broni między Włochami a Austrią. Podobno dotąd nie przyszło do zawarcia, inaczey mielibyśmy już urzędową wiadomość.

Debatte donosząc, iż w jednym z miasteczek furlańskich odbywają się te układy o zawieszenie broni, dodaje, iż zaczęły się układy dnia 5. sierpnia i pisze w końcu: „Gdyby Włosi upierali się przy tem, iż zawieszenie broni pierwszej nie zawrą, dopóki nie będzie umówiona podstawa pokojowa, to tymczasowy obecny rozejm skończyłby się istotnie w piątek t. j. jutro, o godzinie 4 rano, jeżeliby go jeszcze raz nie przedłużono.” Jeżeli nie przyszło do zawarcia rozejmu, to powrót Napoleona do Paryża przypisać temu należy.

Toż samo i florencka Nazione donosi, że dnia 5. sierpnia już zebrał się pełnomocnie włoscy i austriaccy w Cormona. Ze strony włoskiej prowadzi negocjacje generał Menabrea.

Zwrócić nam potrzeba uwagę czytelników na nagłą zmianę urzędowego i półurzędowego dziennikarstwa pruskiego. Dotąd występowało

przeciw dążnościom zagarnięcia całych Niemiec przez Prusy. Nagle poczyną dowodzić, iż linia Menn rozdarłaby wnetrę, duszę Niemiec, że poludniowe państwa trzeba przyłączyć do Związku, a zajęte Kassel, Hannover, itd. zupełnie wcielić do Prus.

Dnia 4. bm. był król pruski w Pradze. Z nim razem przybyli następcy tronu, książę Fryderyk Karol, jen. Moltke i wielka świta. Przed dworem czekało na nich wielkie mnóstwo ludzi. Landwera gwardji stała szpalerem. Król wysiadł w zajezdnym domu „zum blauen Stern.” Z pruskiej strony powiewiano na kamienicach oznaki pruskie. Król odjechał nazajutrz do Berlina. Żegluga parowa między Pragą a Diecynem miała się rozpocząć dnia 6. b. m. Ludność w całej Pradze podpisywała adres uznania dla burmistrza i Rady miejskiej. Politik donosi: Rada miejska myśli in corpore ustąpić, jeżeliby hr. Łański myślał pozostać.

Dnia 5. bm. przybyli do Pragi sekretarze i urzędni kancelaryjni pruskiej i austriackiej pełnomocników, mających rokować względem zawarcia traktatu pokojowego. Tegoż dnia rozpoczęło się żywienie pruskiej załogi w Czechach na koszt rządu austriackiego.

Wiadomość, jakoby w krajach korony czeskiej, niezadowolonych przez Prusaków, Austriacy (a mianowicie jen. Haugwitz) ogłosili stan oblężenia, nie sprawdza się. Polegała ona na mylnym doniesieniu praskiego Tagesbote.

Formalne rozwiązanie bundestagu jeszcze nie nastąpiło. Poseł prezydjalny, baron Kübeck jeszcze nie został odwołany; wezwano go tylko do Wiednia, aby zdał sprawę i odebrał instrukcje. Nieprawdą również ma być doniesienie o odwołaniu posłów mocarstw obcych, uwierzytelnionych przy bundestagu. Nawet poseł angielski sir Mallet nie został odwołany. Wszyscy opuścili Angsbürg tylko chwilowo, udając się pod nieobecność barona Kübecka do różnych miejsc kąpielowych, i mają wrócić, skoro Kübeck wróci. Dopiero, gdy przyjdzie do skutku traktat pokojowy — bundestag przestanie istnieć de facto et forma.

Dotychczasowy poseł austriacki przy dworze berlińskim, hr. Karolyi, jako też dotychczasowy reprezentant króla saskiego w Berlinie hr. Hohenthal, pozostawili swoje meble i całe urządzenie domowe w pomieszczeniach, które pierwiej zajmowali. Dzienniki berlińskie wnoszą żąd, iż obaj dyplomaci powrócą na swoje dawne stanowiska.

W Berlinie na posiedzeniu izby deputowanych d. 6., prezydent (podług starszeństwa) wieku, generał Stavenhagen, wyurzył gotowość izby do przyczynienia się do wielkości i wolności Prus i Niemiec, i zaszczytnie wspomniął o znakomitych czynach armii i energii rządu. Żywe oklaski i okrzyki: „Niech żyje król!”

Mem. dipl. zaprzecza wiadomości o wyjeździe cesarzowej meksykańskiej do Europy i innym pogłoskom niepokojącym o stanie nowego cesarstwa.

Fregata „Panama” przybyła d. 4. b. m. do Tulonu, mając na pokładzie swoim marszałka Macmahona. Marszałek odjechał natychmiast do Paryża.

Z Nowego Jorku telegrafują dnia 31. że w Nowym Orleanie wybuchło powstanie i stan oblężenia został ogłoszony.

W Wiedniu obiegają pogłoski, iż z końcem tego tygodnia uda się cesarz do stolicy węgierskiej.

Czasowi telegrafują z Wiednia, że dalsze przybory do zaciągu ochotników galicyjskich zostały wstrzymane. Tyczy się to zapewne zaciągu do owych czterech batalionów piechoty których utworzenie hr. Starzeński podług bardzo, niefortunnego planu zaproponował w Wiedniu.

Korespondent Czasu z Wiednia 3. sierpnia jak na teraz zaprzecza apodyktycznym twierdzeniem Debaty, Wanderera i Gazety Narodowej o nominacji hr. Góluchońskiego. Zwracamy uwagę jego i redakcji Czasu, że Gazeta Narodowa o nominacji nie donosiła, ale o zamiarze nominacji, istniejącym w sferach wyższych. Odtąd na to na teraz zaprzeczenie korespondenta Czasu odpowiadamy, że zamiar ten osoby z sfer rządowych wypowiedziały kilkakrotnie. Pierwszą wiadomością naszą z dobrze poinformowanego powzięliśmy źródła, a to co się właśnie dowiadujemy z Wiednia, wskazuje, iż wiadomości nasza w bardzo krótkim sprawdzi się czasie. Tylko pewne względy osobiste wstrzymały w sferach rządowych urzęczywstnienie tego zamiaru. A wkrótce będą te względy osobiste usunięte zupełnie.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Saint Nazaire d. 8. sierpnia. Przybył tu dzisiaj cesarz meksykański, Maksymilian. Jutro stanie w Paryżu.

Wiedeń d. 9. sierpnia. Presse dowiaduje się, iż Lamarmora żądał kilkudniowego przedłużenia rozejmu, lecz Austrija przystała tylko na dzień jeden. Rozejm więc kończy się w sobotę rano.

Wanderer donosi, iż posła austriackiego w Rzymie, barona Hübnera, powołano do Wiednia nie dla zewnętrznych, lecz dla spraw wewnętrznych (zapewne konkordatu, który jest jedną z przeszkód w sprawie węgierskiej; p. r.).

To samo pismo donosi, że wojska austriackie schwytały znakomitą osobistość ze sztabu Klapki, hr. Arthura Shertosch. Miał on bardzo kompromitujące papiery i listy przy sobie.

Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą, że dnia 5. sierpnia zmarł w Austerlitz na cholere generał pruski, Mutius.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Petroleum jako ochrona i lekarstwo przeciw zaraze na bydło. P. Szczepan Veron, dzierżawca Karajowy na Wołoszczyźnie, przesłał lordowi Creneville, prezydentowi tajnej rady angielskiej memorandum następujące:

1. Zapobiedz można zlemu przez a) zawarcie tych źródeł, które w ciele zaraznym się znajdują;

b) utrzymywanie niezarażonego bydła w powietrzu zdrowym i czystym; nato potrzebą konieczną zniszczenia wyziewów mitycznych i napływów podobnych, tudzież zapobieżenia, ażeby jad zarazy nie doszedł do bydła zdrowego ani z jadłem, ani z napojem, ani nakonieć przez zatkanie się.

Ażeby osiągnąć warunek wyrażony pod 1. a) wypadła wszystkie chore sztuki bydła zabić i głęboko pod ziemię zakopać.

Do osiągnięcia warunku drugiego, zaleca p. Veron petroleum jako środek najskuteczniejszy: ten bowiem mając własności rozcieńczenia gazowego, tworzy i utrzymuje przez czas dłuższy atmosferę czystą i zdrową, niszcząc wszelkie napływy szkodliwe zdrowiu, tudzież wszystkie infuzoria, a nawet i większe owady, które częstokroć bardzo jadowitemi bywają. Petroleum odpowiednia w tej mierze wszelkim oczekiwaniom. Sposób używania opisuje p. Veron jak następuje:

a) Bydło ze stajni wygnano, stajnię wyczyszczono, a wszelkie części budynku sprzętów i utożyszczeń, które z bydłem w zetknięciu były, wysmarowano lub wytarto płótnem, napuszczonem petroleum.

b) przed zagnaniem bydła do stajni natarto każdą sztukę płótnem zamaczanem w petroleum;

c) ludziom obsługującym bydło, kazać trzeba ręce i buty umywać wodą zmieszaną z petroleum, a nawet suknie ta mieszaniną z lekka skrapiać, ażeby roznieść jej zapach jak najmocniej;

d) podobną mieszaniną skrapiać należy żywogę i napój bydła;

e) zabroniono wypuszczać psy do stajen, które są najsposzobniejsze do rozszerzenia miazmy;

f) odrzucać należy jak najpilniej odchody (excrementa) i czyścić miejsca zwalane temże petroleum;

g) postępowanie tak przez dni 5, utrzymując atmosferę petroleum w stajniach bez przerwy, nie wypuszczając bydła na dwór.

Gdy w ostatku i wiatry do oczyszczenia powietrza się przychyliły: i miazme z okolicy wygnano, wolno puszczając bydło na paszę, ale przedtem każdej sztuce natrzeć pysk i nos — płótnem napuszczonem tym olejem.

Powyższe środki zaradcze uwiecznione były zawsze skutkiem jak najlepszych i spodziewać się należy, że wszędzie podobnych skutków spodziewać się można.

Chcąc ratować nasze zaraza dotknięte okolice, należałoby polecić komisarzom delegowanym, ażeby powyższe przepisy ściśle przestrzegali. Nie przeszkadza to także ludzkiej miłośności, ażeby swe poszukiwania i spostrzeżenia na tem polu czynili i do powszechnej wiadomości podawali.

Również postępować powinni lekarze, stykający się z zarażeniami sztukami lub sprzętami: boć wiadomo, ile to suknie i rzeczy lekarzy roznieśli po świecie chorób i zarazy, właśnie z powodu tej nierob-

zownej pewności samego siebie i niedbalstwa synów Eskułapa.

P. Veron podając swe spostrzeżenia do wiedzy rządu angielskiego, bał się, iż próbe niegrzeczności lub nieodpowiednio przedsięwzięcia, myślasz bójmy się, iż u nas pomimo istnienia tylni szkieł, departamentów i biur policji weterynaryj, niniejszy środek albo wcale pod rozważenie nie będzie wzięty, albo też w taki sposób, iż na nie się nie przyda. Polecamy więc gospodarzom, dbać o dobro własne i publiczne, ażeby sami sprawę do rąk wzięwszy, zajęli się jej wydoskonaleniem, i nam swych spostrzeżeń udzielali, ku rozpowszechnieniu dalszemu.

O kierunku drogi dla wołów. pędzonych z Galicji donosi telegram komisiarza namiestniczego w Krakowie do namiestnictwa we Lwowie: „Kraków dnia 7. sierpnia. Przywiezione koleją żelazną do Krakowa stada wołów ze wschodniej Galicji dla prowincji zachodniej będą pędzone przez obwód wadowicki do Jąbłonki. Zarazem uprasza się szefa szlacheckiego rządu krajowego o zarządzenie dalszego transportu w porozumieniu z namiestnictwami Morawii i Węgier.“

Zaraza na bydło w Węgrzech. rozszerzyła się znów w okręgu wielko-warydyskim, a mianowicie w gminach: Jorda, Bakoszeg, Rabe i Saap. Przyczyną rozszerzenia się jest, że gminy te były swe trzawy na paszy Rét-Szent-mikloskiej, gdzie zaraza grasuje; zaniechanie więc po prostu środków ostrożności.

Komisja kontroli długów państwa ogłasza pod dnem 2. sierpnia, że wedle sprawdzonych wykazów, znajdujące się w obiegu banknoty uznane jako państwowe

wynoszą, a mianowicie: a) jednoreńskie 65,782,997 sztuk złr., b) pięcioreńskie 15,030,465 sztuk 75,152,325 złr. razem złr. 150,935,321.

Kredyt akceptacyjny na 30 milionów już prawie całkiem został pokryty. Z pomiędzy firm nowych, spozostęgamy tam Laemla z Pragi 1 milion i Kendlera i spółki 100,000 złr. Wedle doniesienia Pressy będzie bank narodowy eskontować weksle kredytu akceptacyjnego taniej, aniżeli po zwykłej stopie procentowej.

Telegraf transatlantyczny od 30. lipca dla użytku publicznego został oddany: taryfy publikowano także, a wedle tej kosztuje z Londynu do Ameryki depesza o 100 literach 20 funtów szterlingów, a za każde dalsze 5 liter 1 funt szterl.

Lwów d. 8. sierpnia. (Ceny targowe.) Za męcz pszenicy 4.4, żyta 2.48, jęczmienia 2 złr. owsa 1.10, kartofli 90 c., hreczki 3.75. Cennik siana 80 c., słomy 66 c. Sag drzewa bukowego 10 złr. Funt masła 40 c. Masa 30° okowity 90 c.

Część urzędowa.

Konkurs. Obsadzenie posady lekarza przy szpitalu publicznym został oddany: Pięta 210 zł. rocznie. Termin do 31. sierpnia w dyrekcji skarbu w Żółkwi.

Posyłki pocztowe do Pragi zostały otworzone od dnia 4. t. n. Listy rekomendowane mogą być także z Wiednia do Berna posyłane od tegoż dnia.

Zamiana listowych kopert zepsutych lub zwalanych nastąpić może za opłatą 1 kr. w a.

Licytacje. O zabezpieczenie dostawy szutru na rok 1867 na drodze w obwodzie kołomyjskim, powiecie horodenskim. 1492 przym po 54 stóp kub. Cena fiskalna 5.840 zł. 76 c. Pisemne oferty do dnia 20. sierpnia 1866 w ck. naczelnictwie obwodu kołomyjskiego. Wadium 10 pret. O wydłużeniu paszy w Żydaczowie. Termin dnia 22. sierpnia w urzędzie gminnym w Żydaczowie. Sprzedaż dóbr Sokołowska w obwodzie zloczowskim. Cena wywołania 45,548 złr. 35 c. Wadium 4600 złr. Termin 4. września 1866 w ck. sądzie obwodowym w Zloczowie.

Przyjechali do Lwowa d. 7. sierpnia. Pp. Legru C. z Paryża, Bogdanowicz R. z Delatyna, Passakas Ign. z Kolanki, Pirneu P. z Stanisławowa, Trzeciak H. z Dąbrowki, br. Kapri E. z Czerniowiec.

Wyjechali ze Lwowa d. 7. sierpnia. Pp. Kawecki W. do Jazłowa, Dąbski J. do Rudna wielkiego, Glixelli T. do Chodorkowiec, Jodko J. do Francji, Klimkiewicz J. do Derewacza, Mniszek W. do Kruhela, Serwatowski W. do Rajtarowic, Jaroszewski A. do Moskwy.

Kurs lwowski,	Daję	Zadaję
z dnia 8. sierpnia.	w. a.	w. a.
Dukat holenderski . . .	6 04	6 13
Dukat cesarski . . .	6 09	6 19
Moskiewski półimperjał . .	10 42	10 67
Moskiewski rubel srebrny . .	1 89	1 93
Moskiewski rubel papierowy .	1 55	1 57
Pruski talar kur. . .	1 86	1 92
Galie. listy zast. w. a. . .	67 83	68 67
Galie. listy zast. m. k. . .	71 35	72 10
Galicyj. oblig. ind. . .	60 17	61 08
Pożyczka narodowa . . .	64 75	65 92
Akcje kolei żel. gal. . .	188 30	193 67

Telegrafowany kurs wiedeński,	W. A.	Zł. c.
z dnia 8. sierpnia.		
Oblig. d. państwa 5% na 100 gl. m. k.	60 60	60 60
Pożyczka nar. 1854 5% na 100 gl. m. k.	65 15	65 15
Losy z r. 1860 . . .	75 60	75 60
Akcje banku nar. na 1000 gl. . .	736 00	736 00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. . .	143 90	143 90
Londyn 100 fnt. szterlingów . .	129 75	129 75
Dukaty cesarskie sztuka . . .	6 18	6 18
Srebro za 100 gl. w. a. . .	128 50	128 50
Srebro za 100 gl. jako towar . .	1000 00	1000 00

Wiedeń 5. sierpnia.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
5% Metaliki na wal. austr. . .	54 50	55 00
„ Pożyczka nar. . .	66 55	67 00
„ Metaliki na m. k. . .	59 50	60 00
„ Obl. ind. niel. austr. . .	77 50	78 00
„ „ węgierskie . .	64 00	64 50
„ „ chor. i sław. . .	67 00	68 00
„ „ galicyjskie . .	60 50	61 50
„ „ bukowiańskie . .	59 00	60 00
„ „ siedmiogr. . .	60 00	60 00

Pożyczki loteryjne.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
Oblig. gal. pożyczki głodo- wej z r. 1866 . . .	00 00	00 00
Losy pożyczki z r. 1859 . .	136 00	137 00
„ „ 1864 . .	70 00	71 00
„ „ 1860 . .	80 00	81 00
„ „ 1864 . .	65 50	66 50
„ „ srebrnej z r. 1864 . .	70 00	71 00
„ „ z r. 1865 . .	72 00	73 00
„ kredytowe . .	114 50	115 00
„ ks. Esterhazego . .	00 00	00 00
„ ks. Salm . .	24 00	25 00
„ hr. Palfy . .	21 00	22 00
„ ks. Klary . .	20 00	22 00
„ hr. St. Genois . .	20 00	22 00
„ wista Budy . .	20 00	22 00
„ ks. Windischgrätz . .	18 00	17 00
„ hr. Waldstein . .	18 00	18 00
„ hr. Kogelich . .	10 50	11 00
„ Rudolfa . .	11 00	12 10

Listy zastawne.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
Banku narodowego 10 letn. .	105 00	106 00
„ w moniecie konw. do los. .	93 00	93 50
„ w walucie austr. do los. .	89 00	89 50
Galie. Zakł. kred. 4% . .	00 00	00 00
Austr. Zakł. kred. ziem. .	109 50	110 50

Akcje banków i przemysłu.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
Banku nar. austr. . .	728 00	730 00
„ anglo-austr. . .	73 00	74 00
Zakładu kredytowego . .	145 50	146 00
Kolei półn. Ferdynanda . .	161 30	161 50
„ galicyjskiej . .	193 00	194 00
czerniowiec z wkł. całkowitą .	170 00	172 00

Kurs zagraniczny.	Placa	Zadaję
(3-miesięczny).	zł. c.	zł. c.
Angsb. 100 złr. nr. . .	110 00	110 50
Frankf. n. M. 100 . .	110 50	111 00
Hamb. 100 mark. . .	00 00	00 00
Londyn 100 fnt. . .	129 25	131 52
Paryż 100 fruk. . .	52 10	52 20

Warszawa 6. sierpnia.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
Półimperjał . . rubli . .	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok. . .	00 00	84 00
„ kupon. . .	00 44	00 00
Akcje kol. żel. war.-wied. . .	00 00	00 00
„ „ war.-bydg. . .	67 17	65 67

Paryż 4. sierpnia.	Placa	Zadaję
	zł. c.	zł. c.
Renta 3% . . .	69 25	60 00

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandaża elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Abre dec. 44; we Lwowie w aptece Pła. 2242 9-0

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wewnętrznych. podług najnowszych badań i doświadczeń medycznych, jest w każdej kolekcji dozwolonej — **Ordynacja domowa** przy ulicy Teatralnej pod 1. 394 opatrzonej polojem od godziny 2-5. Wapomnienie alabastri dają się także listownie radykalnie wyleczyć 2423 10-9

Kto by miał na zbyciu
dobrą karotę wie-
deńską na leżących resorach, nowa lub bardzo mało zużyta, niech się zgłosi do szwajcara Hotelu Angielskiego w najkrótszym czasie. 2604 1-1

Zgłaszającym się o posadę
GORZELNIKA
w skutek ogłoszenia w Inseratach Gazy Narodowej dla wiadomości, że posada ta już jest zajęta. 2601 1-3

Niżej podpisana, upoważniona przez wyso-
ki rząd
otwiera z d. 1. września
Zakład naukowy żeński
w Buczaczku,
w którym udzielane będą: język fran-
cuzyjski, niemiecki, polski, przedmioty
szkolne i muzyka.
2603 1-3

Ujhelyi,
dentysta z Krakowa

podaje niniejszem do wiadomości, iż na
kilkakrotnie wyrażone życzenie do
Lwowa przybył, że podczas swego
pobytu zajmować się będzie leczeniem
słabości ust i zębów, tudzież wykonuje
potrzebne operacje wszelkiego rodzaju,
amianowicie: **plombowanie zębów,**
wstawianie pojedynczych zębów,
całkowitych i połowicznych zębów
ze złota, platyny i kauczuku z
najnowszych angielskich i ame-
rykańskich emalowanych zębów.

Pomieszkamie znajduje się przy
placu Halickim pod nr. 1. naprzeciw
kawiarni Müllera, i ordynuje od 9.
rano do 3. po południu. 2594 2-4

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szan-
owną Publiczność że z dnem 1. sierpnia
przeniosłem mój sklep pod l. 40 i 41.

przy ulicy Długiej, na-
przeciw starego spalone-
go Teatru obok pana
Weigla zegarmistrza.

Z powodu tańszego najmu, jestem w
możliwości wszelkie wyroby rękawicnicze
tak własne jak i zagraniczne po zadziwia-
jąco tanich cenach sprzedawać.

W nadziei, że szanowna Publiczność i
nadal zechce mnie zaszczycać swoimi za-
mówieniami i o prawdziwie tegoż się prze-
konać, poleca się jej względem.

Walerjan Dworski,
2581 2-6 rękawicznik i bandażysta.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to Syrop roślinny, czyszczący
krew bez Merkuryszu. Leczy odziedzic-
zoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci,
zepsutych humorów, jest bardzo skuteczną
w skroficznych słabościach, silnych bole-
ściach w czasie porodu, uporczywych lisz-
jach, wyrzutuach syfilistycznych, swierzbie
zadawnionej, reumatyzmie, wysypce i ko-
niet, w wieku krytycznym przejścia, na-
brzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych
nowych lub zadawnionych, bardzo uporeczy-
wych. 12187 9-0

Dostać można w Warszawie w składach
materiałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego
i Gallego, jak również u pp. Sokołowskie-
go, Grodowskiego K. Liloppa, Center-
sehnara i spółki; w Lublinie u pp. Mazur-
kiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chro-
scieckiego, w Kijowie u apt. Nece; w Kra-
kowie u p. Molezińskiego i we Lwowie
u p. MIKOLASCHA.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Ri-
cher nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.
Cena 4 złr. z opakowaniem 4 złr. 25 c.

Przestroga.

Roku 1862 dnia 23. lipca spaliły się
budynki kościelne w Medyce, a 1863 dnia
3. września dano mi urzędowe polecenie
z przesył. c. k. władzy obwodowej z Prze-
mysla, abym w porozumieniu z urzędami
gmin konkurencyjnych, objął na moją rękę
wystawienie budynków, i przyrzeczono mi
dawać na każde żądanie moje zaliczek, o
ile robota będzie postępowała. Uwierzyłem
i usłuchałem rozkazu i dano mi zaliczek ra-
zem 337 złr. na budynki, które podług
urzędowego kosztorysu miały kosztować
do 3,000 złr. w. a. Mając w ręku plan urzęd-
owy i kosztorys i polecenie, wzięłem się
naprawdę do budowania i przez zimę z 1863
za 1864 wystawiłem budynki i ploty. Na mo-
je wielokrotne prośby o pieniądze do prze-
s. c. k. władzy obwodowej w Przemyśle, nie o-
trzymałem ani odpowiedzi ani skutku. Roku
1865 w lipcu odbyła się koludacja czyli
ostatnia urzędowa komisja, gdzie uznano
moje budynki za dobre i na to się podpisa-
ły gminy i dwory Medyka, Hurko, Hu-
recko, Bakoszyce i t. d. Ja nie mając
funduszy, pożyczylem na te budynki 2,200
złr. w. a. z obowiązkiem płacenia odset-
ków po 8 złr. od sta. i to stało się roku
1865 w grudniu. Uczyniłem to, aby robotę
ukończyć przed wiosną 1864 roku. Dodając,
że postawiłem budynki o wiele taniej od
kosztorysu i daleko wygodniejsze.

Pożyzyłem te sumy na konto pieniędzy
obiecanych. Tymczasem ja czekałem na
pieniądze cały 1864 rok i zapłaciłem od
setków z mojej biednej rocznej pensji jako
wikary w Medyce tj. z 200 złr. w. a. prze-
szło 176 złr. w. a. Kiedy był wysoki Sejm
krajowy, ja pojechałem sam do Lwowa i
przez szan. posła ks. stepka interelowałem
wielm. Possingera, komisarza rządowego
sejmu o pieniądze. Na jego zlecenie obe-
szedłem wszystkie biura w wysokim na-
miestnictwie, ale pieniędzy nie dostałem.
Otoż 1865 roku w grudniu zapłaciłem dru-
gi raz 176 złr. odsetków. A gdy wliczę w
to mój koszt, żem był we Lwowie 4 razy
w tym interesie, to mogę liczyć moją stratę
dotąd na 400 złr. w. a. A więc za moją
wystługę i trudy koło budynków kościel-
nych w Medyce ja ponoszę dotąd taką szkodę,
że z dwu lat posłała moja cała pensja, a
nikt na to ani słowa nie powie, ani szan.
c. k. urzędy krajowe o to nie dbają. Pomi-
jam moje podania na piśmie i inne zabiegę
przez różne osoby do wys. c. k. urzędów
krajowych czynione, to wyznam, że ja zno-
w tego roku w grudniu będę płacił trzeci
raz 176 złr. w. a. odsetków z mojej biednej
pensji.

Żtąd niech biorą przestroge koledzy
księża, jak mają budować budynki kościel-
ne, i jaką otrzymają zapłatę. Ja zaś ogła-
szam moje zrobione doświadczenie, aby szan.
publiczność osądziła, czyja wina w tem, że
biedny wikary pokutuje tak swoją rzetelną
wystługę!

ks. Michna Wojciech.
wikary z Medyki. 2589 2-2

l. 45.

E d y k t.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowe-
go w Krakowie z dnia 30. lipca 1865, l.
14.113, podpisany notariusz niniejszym edyk-
tem wiadomo czyni: że na prośbę spółki
zdrojowej krajowych przedsięwzięta be-
dzie dobrowolna publiczna licytacja sprze-
daż dóbr Swosowice, w obwodzie Wa-
dowickim położonych, według ks. Dom.
413 p. 61 n. 25 haer. spółki zdrojowej
krajowych własnych, a to w dwóch ter-
minach:

dnia 13. września i 11. paździer-
nika 1866 r.,

każdym razem o godzinie 10. przed połu-
dnem, w biurze jego pod l. 151, przy ulicy
Franciszkńskiej w Krakowie.

Jako cena wywołania stanowi się suma
55,000 złr. w. a. a jako wadium 5,000 w.
a. złożone być mają.

Na pierwszym terminie licytacji, sprze-
daż poniżej ceny wywołania nie nastąpi;
a drugim zaś terminie także poniżej ce-
ny przedsięwzięta będzie; jednak spółka
zdrojowej krajowych zastrzega sobie pra-
wo zatwierdzenia sprzedaży, i w tym wzglę-
dzie oświadczenie w 8. dniach po licyta-
cyjnej sprzedaży nastąpić ma.

Kupiciel obowiązany jest, cenę kupia-
ją po potrąceniu długów, przy gruncie dóbr
pozostających, w 14 dniach po zawiadome-
niu o zatwierdzeniu licytacji zapłacić.

Dalszych warunków i bliższych szcze-
gółów w biurze podpisanego notariusza,
pod l. 151 przy ulicy Franciszkńskiej, lub
w kancelarii spółki Zdrojowej krajowych
pod l. 70 D. III, przy ulicy Wolskiej w
Krakowie zasięgnąć można.

Kraków dnia 2. sierpnia 1866.
Roman Goebel,
c. k. notariusz jako delegowany komi-
sarz sądowy. 2597 2-3

WYPRZEDAŻ

towarów bławatnych tu-
dzież ornamentów ko-
ścielnych,

których jest wielki wybór w handlu

TADEUSZA UZIĘBY

pod l. 155 w rynku, rozpoczyna się z d.
4. sierpnia. a to z powodu wprowadzo-
nego uchwały c. k. sądu krajowego Lwow-
skiego z d. 12. czerwca 1866 do l. 31102
postępowania ugodnego tejże firmy.

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Jezuickiej l. 175²/₄.

poleca jaszanownej Publiczności swoje towary, jako to: Płótno prawdziwe ramburskie,
holenderskie i szlache, bieliznę męską i damską, szkarpetki, pończochy, pończo-
ski, dywany angielskie, perfumery krajowe i zagraniczne, wyroby skórzan-
e, brzoze i drewniane, krawatki i szalki męskie i damskie, rekawiczki, obuwie
męskie, damskie